

# Mieczysław Szerer

---

## Prawo czy dobrodziejstwo?

---

Palestra 4/3(27), 52-55

---

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYŚLAW SZERER

---

### **Prawo czy dobrodziejstwo?**

W „Palestrze” z grudnia ubiegłego roku ukazał się artykuł adw. Zygmunta Łaguny pt. „Areszt tymczasowy a warunkowe zwolnienie”. Artykuł ten jest przykładem, jak do dobrego celu można chcieć zmierzać bardzo niedobłą drogą.

Celem autora jest wykazanie, że śledztwa trwają u nas za długo, a wraz z nimi przedłużają się nadmiernie tymczasowe aresztowania. Droga, którą autor obrał, to wysunięcie tezy, że z chwilą prawomocnego skazania sprawca nabywa z mocy ustawy p r a w o do przedterminowego zwolnienia, przedłużony zaś areszt tymczasowy może w praktyce pozbawić go możliwości wykorzystania tego prawa.

Do kwestii trwania aresztu tymczasowego powrócę w dalszym ciągu; łatwo tu pogodzimy się z mec. Łaguną. Natomiast muszę wystąpić przeciw tezie o p r a w i e skazanego do warunkowego przedterminowego zwolnienia. Jest ona błędna ze stanowiska dogmatyki i bardzo niepożądana z punktu widzenia polityki prawa karnego.

\*

W gruncie rzeczy twierdzenie autora jest zadziwiająco łatwe do odparcia. „Ustawa z dn. 29.V.1957 — píše mec. Łaguna — o warunkowym zwolnieniu osób odbywających karę pozbawienia wolności przyznaje prawo (podmiotowe) każdemu skazanemu do warunkowego zwolnienia”. Autor dodaje, oczywiście, że to uprawnienie skazanego jest uzależnione od warunków, które ustawa wymienia.

Ale i z tym ograniczeniem twierdzenie o prawie podmiotowym skazanego do przedterminowego zwolnienia jest całkowicie błędne.

Nie trzeba w „Palestrze” przypominać, że charakterystycznym znamieniem prawa podmiotowego jest roszczenie, tj. obwarowana proce-

duralnie możliwość stwierdzenia danego uprawnienia i wymuszenia w sądzie jego uznania. A jak to wygląda z „prawem” skazanego do przedterminowego zwolnienia?

Wspomniana ustawa z 1957 r. głosi w art. 1, że „skazanego na karę pozbawienia wolności można warunkowo zwolnić z odbycia reszty kary, jeżeli (...)” (tu następuje wyliczenie okoliczności podstawowych do powzięcia decyzji). Powiedziano „można”, nie powiedziano „należy”. Czyli że w razie istnienia nawet owych okoliczności sąd nie musi lecz jedynie może udzielić przedterminowego zwolnienia, ale może też go nie udzielić. Jakież tu jest zatem prawo podmiotowe skazanego, jakie jego roszczenie prawne?

Już własna terminologia autora powinna mu być zwrócić uwagę na nietrafność jego poglądu. Mówi on (na str. 41 i 42) o „dobrodziejstwie ustawowym do warunkowego zwolnienia”. A przecież tam, gdzie jest prawo podmiotowe, nie wchodzi w grę dobrodziejstwo. To na przykład, że oskarżony ma w sądzie obrońcę, nie jest dobrodziejstwem ustawowym, ale prawem oskarżonego, wyraźnie przyznanym mu w art. 76 k.p.k. Podobnie jest z jego nieodpowiadaniem na pytania, z wnoszeniem rewizji, z uzyskiwaniem zatarcia skazania itp. Wszystko to są prawa, a nie żadne dobrodziejstwa. Dobrodziejstwem natomiast jest ulaskawienie, jest warunkowe zawieszenie wykonania kary, jest amnestia, jest nim także warunkowe przedterminowe zwolnienie.

Skazany ma rzeczywiście prawa tylko dwa: jedno, żeby go traktowano ściśle zgodnie z regulaminem więziennym, i drugie, żeby go po upływie terminu kary natychmiast wypuszczono na wolność.

\*

Przepraszam, jeśli rozwiódłem się zanadto nad tą — ze stanowiska prawniczego — całkiem prostą sprawą. Ale, jak już się rzekło wyżej, teza autora wyzywa krytykę także ze stanowiska polityki prawa karnego. I dlatego nie można jej lekceważyć.

Jak wiadomo, wszystko, co podrywa zaufanie do pewności wyroku, jest niedobre. W matematyce dwa jest dwa, trzy jest trzy itd. Natomiast co się tyczy wyroku, to historycznie tak się złożyło, że nigdy nie można było wiedzieć, co oznacza „naprawdę” liczba okresów pozbawienia wolności, na które skazywano oskarżonego. Dużo się w tym zmieniło po ustawie z 1957 r. o przedterminowym zwolnieniu. Ale czy wszystko?

Mam przed sobą wycinek z „Głosu Wielkopolskiego” z dnia 13.XII. ub. roku. Artykuł pt. „Skończmy z pobłażliwością wobec recydywistów” zaczyna się tak:

„Jeden z poznańskich adwokatów opowiedział następujące zdarzenie:

Broniłem niedawno oskarżonego o zabójstwo. Sąd uznał go za winnego i orzekł 15 lat więzienia. Nazajutrz odwiedziłem mego klienta w więzieniu.

— Zakładamy rewizję? — zapytałem.

— Daj pan spokój — odparł beztrząsliwie skazany i jakby filuternie zmrużył oko. — Po co? Upiekło mi się, przecież dostałem 5 lat za zabicie człowieka.

Spojrzałem na klienta pytająco.

— Mecenase nie rozumie — zaśmiał się więzień. — A to takie proste. Szczególnie gdy się ma takie, jak ja doświadczenie. Amnestia, przedterminowe zwolnienie i z piętnastki zrobi się piątka (...)

Otóż to. Nie wierzy się w realność wyroku. Nie wierzy skazany, co jest oczywiście złe. Ale, niestety, nie zawsze wierzy też sędzia. Przed ustawą z 1957 r. było nawet regułą, że sędzia dyskutował przy wymiarze kary obligatoryjność „warunkowego” przedterminowego zwolnienia i — odpowiednio asekurował się zwiększaniem kary. Nie trzeba dowodzić, że to też było złe.

Nie posądz mi chyba nikt, że nie doceniam wartości instytucji przedterminowego zwolnienia. Może to być doskonałym środkiem resocjalizacyjnym, ale pod warunkiem, że nie będzie stosowane automatycznie i nie będzie prowadzić do obłudnego przyczajania się oskarżonego „do czasu”. A właśnie wpajanie w skazanego przekonania, że ma on prawo do przedterminowego zwolnienia, że może tego domagać się (pod pewnymi warunkami stosunkowo nietrudnymi do wypełnienia) i że niezależnie od jego rzeczywistej poprawy trzeba mu je będzie przyznać — pozbawia wyrok możliwości oddziaływania swoją pewnością, zmniejsza jego zdolność imponowania zarówno samemu skazanemu, jak i jego możliwym naśladowcom.

\*

Obiecałem na wstępie wrócić do kwestii tymczasowego aresztowania. Nie ma wątpliwości, że jej wygląd u nas daleki jest od ideału. Jest to zagadnienie z rzędu tzw. kompleksowych: zahacza o szereg różnorodnych materii. Gra tu rolę i fakt, że nie zdołaliśmy jeszcze odbudować w pełni wykwalifikowanego aparatu ścigania przestępców, i okoliczność, że

niedostatecznie sumienni świadkowie wprost kłamią lub lekkomyślnie zmieniają zeznania (przez co rośnie obawa przed usiłowaniami matactwa), i przeciążenie sądów oraz inne jeszcze przyczyny, które powodują opóźnianie śledztwa i toku procesu.

Niewątpliwie trzeba krytykować ten stan rzeczy i radzić, jak usunąć wadliwości. Ale wskazywanie na rzekome prawo podmiotowe skazanego do przedterminowego zwolnienia z pewnością nie jest w tej kwestii skutecznym rad sposobem.